

Złota Jesień

Październik nr 10 (17) wydanie już jesienne 2010

Co słyhać na warsztatach?

Na naszych warsztatach, podobnie jak i za oknami, pogoda „w kratkę”. Czyli nastroje są zmienne i pracować się mniej chce. Ale bywa też wesoło i kolorowo. Tak jak bajecznie kolorowa jest prawdziwie złota polska jesień. Czyż nie?



A w bieżącym nr naszej Gazetki mamy: jeszcze trochę lata i wakacyjnych wędrówek, szczyptę październikowych rozważań, stałe i lubiane „kąciki” i jeden nowy – naukowy. Niech więc każdy poszuka tu coś dla siebie i zabierajmy się do lektury!



Postać z WTZ-ów



Znowu przedstawiamy tu sylwetkę kogoś, kogo, co prawda, od kilku miesięcy nie ma już z nami fizycznie, ale kto jest stale obecny we wspomnieniach wszystkich chyba na WTZ-ie, szczególnie u płci zwanej: piękną. :) Ten uśmiechnięty i zapracowany (kiedyś trzeba pościarać te kurze) osobnik na zdjęciu, to Michał Wielgus – nasz były instruktor grafiki komputerowej, a obecny... Ale nie zdradzajmy wszystkich tajemnic, które niech czas ujawni. Jaki był ten nasz Michałek? Sympatyczny błądynek, „z lekka” roztargniony i... dosyć nieśmiały (jak na doktoranta AGH-u rozpracowującego poważny temat: „materiałów ciągnących”, cokolwiek by to znaczyło). Oprócz nauczania nas grafiki, Michał miał wiele nadprogramowych „zajęć”: A to robił za kierowcę, bo trzeba było kogoś odwieźć. A to „zaplanował się” gdzieś jakiś szalony wypad i do kogo tu zwrócić się po pomoc, jak nie do wzbudającego zaufanie swoją łagodnością kolegi? Jednak pod tą zewnętrzną delikatnością i nieśmiałością skrywał się mocny charakter, który może zaprowadzi naszego Michała na wyżyny duchowe, czego mu wszyscy serdecznie życzymy!



Aktualności

14 IX, czyli w święto Podwyższenia Krzyża, nasz WTZ był w Mogile u oo. cystersów na Mszy św. Później poszliśmy do Lasku Mogilskiego, aby powdychać trochę tlenu i poopalać się w pięknym jesiennym słończku. Niektórym to pomogło, ale niektórym... :)

Moja podróż po Hiszpanii

Oto kolejny odcinek „Podróży po Iberii” Ewy Sobczyk.

Hiszpania- kraj corridy, flamenco, autonomii, artystów, zabytków, plaż i turystów.

Hiszpania kusi plażami i zabytkami. Przepiękne katedry i kościoły, bajkowe orientalne pałace i zamki, metropolie i malownicze miasteczka zbudowane na wzgórzach lub na zupełnym odludziu, wąskie uliczki w starych dzielnicach miast a zarazem szerokie, wygodne drogi, balkony pełne kwiatów, urocze place miejskie i pomniejsze placiki, areny walki byków, aleje platanów, niekończące się wzgórza gajów oliwkowych i winnice, sklepiki z pamiątkami, to obrazy Hiszpanii. Czasem można spotkać trubadurów śpiewających pod balkonem (tak było w Segovii) lub wyłaniających się z nienacka przed tobą



w wąskiej uliczce (Sewilla). Oczywiście są również trubadurzy tam, gdzie są turyści, na przykład w Madrycie na Plaza del Sol.

Rankiem miasta są raczej wymarłe, tu życie zaczyna się późno i późno się kończy. Zaś wino jest nieodłącznym towarzyszem kolacji, a właściwie obiadów, które jedzą około 20.00-21.00. Hiszpanie

świętują długo (kilka dni), hucznie i czasami oryginalnie, więc można gdzieś nie gdzie spotkać kukły lub maskary na budynkach. Podczas mojego pobytu obchodzono Święto Krzyża i na ulicach można było zobaczyć 2-3 metrowe kwiatowe krzyże.

Regiony Hiszpanii zdecydowanie się od siebie różnią (zresztą zamieszkują je odrębne grupy etniczne). Co ciekawe, kiedy Hiszpan wyjeżdża ze swojego kraju zawsze mówi, że pochodzi z Hiszpanii, kiedy znajduje się w granicach państwa podkreśla swój region. Wtedy nie jest Hiszpanem, tylko Baskiem, Kastylijczykiem, Andaluzyczykiem itp.



Regiony nie tylko różnią się tradycją i kulturą, ale również językiem. W szkołach powrócono do tradycji nauki języka etnicznego. Tendencje separatystyczne są zaznaczone, mimo że dla turystów wydają się obce. Będąc w San Sebastian (kraina Basków) można było dostrzec flagi z zaznaczonym krajem Basków (nie Hiszpanią), w którego historyczne granice wchodzi część Hiszpanii i przygraniczna część Francji. W Katalonii podkreślano swoją narodowość, a nawet toczył się spór o arenę walki byków w Barcelonie, gdyż walki byków nie mają nic wspólnego z Katalonią jako regionem, a przecież areny są w niemal symbolem Hiszpanii i rzeczywiście w wielu miastach można je zobaczyć. Są mniejsze lub większe, ładniejsze lub brzydsze, ale są.

W Hiszpanii zniewala ilość uniwersytetów w miastach. Jest ich sporo, ponieważ większość studentów studiuje w miejscu zamieszkania. Studia kończą w wieku 27-29 lat (często studiuje dwa fakultety) i przez ten czas mieszkają z rodzicami. Wcale nie spieszą się do samodzielnego życia.

Hiszpania słynie ze wspaniałych katedr i nie

ma w tym ani odrobiny przesady. Katedry w Burgos, Toledo, Salamance, Segovii, Sewilii porażają ogromem, wspaniałością detali architektonicznych, zaadaptowaniem rodzimych stylów wywodzących się z połączenia zdobnictwa mauretańskiego i chrześcijańskiego (elementy mudejare, plateresco), przepięknymi sklepieniami, ogromnymi i mistrzowsko wykonanymi drewnianymi ołtarzami. Dla ruchu turystycznego udostępnione są również zakryte, w których zgromadzono prawdziwe dzieła sztuki, m. in. obrazy El Greco, Velazqueza i Goi oraz złote i srebrne monstrancje (ważą ponad 100 kg). Oczywiście można tam również podziwiać inne przedmioty związane z liturgią.



W wielkim skrócie Hiszpanię dzielę na południową i pozostałą. Południowa nieodłącznie kojarzy się z Andaluzją, ta zaś z Maurami, którzy przed odejściem pozostawili wspaniałości swojej kultury.

Będąc w Andaluzji nie można nie zobaczyć słynnej katedry-meczetu (Mezquity) w Kordobie. Jeden z najpiękniejszych



meczetów został częściowo zniszczony przez chrześcijan, którzy w głupiej zapalczywości chcieli zniszczyć wszystkie ślady kultury islamskiej i budowali w meczecie kaplice. Na szczęście Kordobę odwiedził cesarz Karol i zbudował po środku kaplicę, czy ocalił meczet od całkowitego zniszczenia, wypowiadając słynne słowa: „*zniszczyliście coś, co było jedyne w swoim rodzaju i postawiliście coś, co można zobaczyć wszędzie*”. Obecnie Mezquita w jednej części to las kolumn mauretańskich, w drugiej kościół. Wrażenie niesamowite.



Kolejną perelką jest Granada – kolebka flamenco i miasto Alhambry. Alhambra to zespół pałacowy z murami obronnymi, ogrodami i pałacem władców Andaluzji. Był to ostatni bastion Maurów na Półwyspie Iberyjskim. Kiedy ostatni władca Boabdil opuszczał Alhambrę i zaczął płakać (oddał ją królom kastylijskim Izabeli i Ferdynandowi) usłyszał od matki następujące słowa „*Nie płacz jak niewiasta za czymś, czego nie mogłeś obronić jak mężczyzna*”. Do XIX wieku Alhambra zdążyła obrócić się w ruinę, na szczęście odwiedził ją Irving Stone i napisał „*Legenda Alhambry*”. Wtedy zaczął się jej prawdziwy renesans. Dziś można sobie tylko wyobrazić jak kiedyś musiała wyglądać, albowiem nie zachowały się oryginalne kolory ścian i zdobień, jednak pomimo braku barw Alhambra poraża swoim pięknem.

Granada to również dzielnica Albacin, w której byłam na wieczorze flamenco. Albacin to bardzo wąskie uliczki, nawet węższe od tych w Lizbonie, które ostatnio opisywałam. To dzielnica pełna zakamarków, niedostępna dla turystycznych autokarów. Dostać się tam można piechotą (brawa dla odważnych) lub busami.

Na wieczór flamenco byliśmy zawiezieni przez lokalnych kierowców - to były kobiety.

Adrenalina podczas jazdy z tymi paniami (miałam szczęście jechać dla porównania jednym i drugim busem) była porównywalna z tą podczas jazdy tramwajem w Lizbonie. Nie wiem jak to się stało, że na jednej uliczce (prawie na zakręcie) nasz bus minął się z osobowym samochodem, w każdym razie się minęli. Ludzie przemierzający uliczki Albacin widząc nasz bus wtulali się w ścianę lub szybko skakali w bok (śmialiśmy się, że prosto do rzeki). Flamenco można lubić lub nie. Akurat ja za nim nie przepadam, co nie oznacza, że nie polecam posłuchania i zobaczenia flamenco w miejscu jego narodzin lub w innym miejscu Hiszpanii. W każdym razie wykonanie flamenco przez rodowitych granadyjczyków robi wrażenie. Oczywiście flamenco to czysty biznes dla artystów i biur podróży. Wstęp 25 euro! W tej cenie oferują przejazd z dodatkiem adrenaliny☺, godzinny występ i drink, ale tu niestety bez emocji☹.



Samo flamenco przedstawiane jest w piwnicy i po godzinie przyjeżdża następna grupa. Dopóki nie wyszliśmy z piwnicy, myśleliśmy że jesteśmy jedynymi grupami (w pomieszczeniu były 2 różne grupy, w sumie około 40 osób). O słodka naiwności. Zaraz po wyjściu zobaczyliśmy... piwnicę obok i zebranych tam turystów na, co za niespodzianka, wieczore flamenco. To tłumaczyło bardzo widoczne zmęczenie u naszych artystów, którzy podczas przedstawienia kilkakrotnie się wymieniali. No cóż praca na dwa etaty w tak krótkim czasie męczy.

Po przedstawieniu był jeszcze spacer dzielnicą Albacin w towarzystwie miejscowego przewodnika. Ciekawi mnie czy nie było to ze względów bezpieczeństwa, turystów tam naprawdę niewielu. Podobno do tej dzielnicy wieczorem, a i chyba w ciągu dnia, lepiej się turystycznie nie wybierać. Podobno, nie wiem na pewno, gdyż i tak nie było czasu, aby ten spacer zrealizować indywidualnie. Zresztą dostane się do tej dzielnicy z części turystycznej miasta nie jest proste.

Oprócz tajemniczości i rodowitego flamenco Albacin ma jeszcze jednego Asa w rękawie. Tylko z tej dzielnicy można zobaczyć panoramę Alhambry, z każdego innego miejsca w Grandzie jest niewidoczna, a przecież jest na wzgórzu.

Andaluzja to także Sewila – miasto uwodzicielskiej Carmen, miejsce pochówku Kolumba i jego synów (katedra w Sewilli). Sewilla jest przepiękna. Alkazar (pałac) zbudowany na wzór Alhambry z zachowanymi kolorami ścian (prawdziwe cacko) wraz z ogrodami, monumentalna katedra, dzielnica żydowska Santa Cruze oraz inne budowle miasta wywierają niezatarte wrażenie.

I tu niestety kończę podróż po południowej Hiszpanii. Smutno rozstawać się z tą częścią Półwyspu Iberyjskiego, ale czas goni. W następnym numerze opiszę moje wrażenia z podróży po Hiszpanii środkowej.

Ewa Sobczyk



Pielgrzymkowe rozmyślenia



I znów 6 sierpnia – jak co roku – wyruszyłam na pielgrzymkowy szlak na Jasną Górę do Częstochowy. Aby pokłonić się przed Obrazem Matki Bożej i pozostawić tam wszelkie sprawy, troski i radości zarówno swoje, jak i tych innych, którzy nie mogli lub nie chcieli iść na tę pielgrzymkę. Bo przecież my wszyscy – czy o tym myślimy, czy nie, czy się do tego przyznajemy czy nie – potrzebujemy pomocy tej Mamy. A wszak Ona jest Matką nas wszystkich.

Tym razem to moje pielgrzymowanie naznaczone było różnymi przemyśleniami (Tak sobie szłam, pośród ludzkich modlitw i śpiewów i rozmyślałam o tym, co teraźniejsze, czyli doczesne i przyszłe). I tymi przemyśleniami chcę się z Wami tu trochę podzielić.

Po co idzie się na pielgrzymkę? Po co chodzi się przez kilka dni w kurzu i w hałasie dróg (gdzie, co chwilę mijają nas z warkotem samochody, w których widać twarze kierowców z widocznym zniecierpliwieniem na twarzach, że: „znów ta pielgrzymka, a mnie się przecież spieszy”)? Po co idzie się, czy to w słońcu czy w deszczu, ocierając się ciągle o kogoś obcego, którego w dodatku karzą nazywać: „Bratem” i „Siostrą”? Po co śpi się byle gdzie, je się wciąż kanapki z pasztetem itd.?

Niektórzy może dla towarzystwa, bo idą znajomi. Inni dla „przygody”, dlatego, że może być fajnie. Jeszcze inni idą, dlatego, że cos ich „pcha” w drogę. I tylko od nich zależy, w którą stronę ta droga ich zaprowadzi. Są też tacy, co idą pierwszy raz, żeby zobaczyć i poczuć jak to jest i o co w tym chodzi. Ale są i tacy, którzy co roku wyruszają na pielgrzymi szlak, by - po miesiącach spędzonych w ciągłym pośpiechu, w pogoni za efektywną pracą czy wynikami w nauce – spędzić te kilka dni w modlitewnym skupieniu, choć wśród ludzi, w trudzie drogi, w zmęczeniu upałem lub deszczem, lecz przecież radośnie. Bo poświęcają ten czas swojej ukochanej Matce w podziękowaniu za Jej opiekę i

jako zadośćuczynienie za grzechy swoje i świata...

Tegoroczna XXX Pielgrzymka Krakowska szła pod hasłem: „Bądźmy świadkami miłości”. No właśnie – miłości. Tylko, jakiej? Bo my przecież tak najbardziej na świecie byśmy chcieli, żeby ludzie nas kochali, szanowali i doceniali. Żeby blisko nas była zawsze ta najważniejsza Osoba, dzięki której będziemy czuć się dobrze i bezpiecznie. Wydaje się, że nie ma bardziej wieloznacznego słowa niż słowo: miłość. Bo mówi się o miłości do Boga i o miłości do rodziców; o miłości do Ojczyzny i do kwiatów. Dla jednych miłość będzie uczuciem, które dziś się pojawia, a jutro znika; dla innych miłość sprowadza się do doznań seksualnych; dla jeszcze innych będzie to życzliwość i szacunek okazywane bliźniemu.



Jest taka znamienita opowieść o tym, jak św. Jan Ewangelista, dożywszy bardzo sędziwego wieku (Wszak Ewangelię swą napisał mając dziewięćdziesiąt lat!), był tak słaby, że trzeba go było nosić na krześle. Nie miał już sił do wygłaszania długich mów. Na każdym, więc zebraniu wiernych powtarzał wciąż to samo zdanie: „Dzieci moje, miłujcie się wzajemnie!” Gdy jego uczniowie pewnego razu zapytali go, dlaczego nigdy nie powie im czegoś nowego, stary Apostoł odparł: „Róbcie tylko tyle, a to wystarczy!”

A co my robimy w tym kierunku, żeby tą Miłość prawdziwą odnaleźć? Bo przecież każdy szuka miłości, dąży do niej, czeka na nią nieraz przez całe życie, albo... Albo znajduje sobie jakąś namiastkę, którą nazywa słowem „miłość”. A ta prawdziwa Miłość jest w nas samych, tylko trzeba ją odkryć.

Zgodnie ze słowem Jezusa stanie się tak, że

spotkamy taką Miłość, jeśli sami będziemy kochać, szanować i doceniać swoich bliskich. Bóg wzywa nas wszystkich do kochania. I chodzi Mu o miłość do każdego, również do naszego nieprzyjaciela. To są trudne słowa. Być może wolelibyśmy nie słyszeć tych słów. Chcielibyśmy powiedzieć, że to niemożliwe i nierealne! Niekiedy jest trudno kochać kogoś bliskiego, a co tu mówić o nieprzyjaciółach, o tych, którzy nam wyrządzili krzywdy.

Chwilę przyjrzymy się naszemu wspólnemu przebywaniu tutaj, na warsztatach, gdzie spotykają się ludzie o często odmiennych charakterach i poglądach. Przychodzimy tu tylko na określone godziny i określonym celu. Ale jakże nieraz trzeba szeroko otwierać oczy, żeby zobaczyć i chcieć pomóc drugiemu, który tak, jak my pragnie zrozumienia i miłości.



A droga do tej prawdziwej Miłości jest tą ciasną bramą i wąską drogą, która prowadzi do królestwa Bożego. Dlaczego Chrystus tak wiele żąda? Odpowiedź jest prosta: „Bo to jest droga prowadząca do nieba. Eucharystia jest dla nas lekcją miłości i miłosierdzia. Napelnijmy tymi darami nasze serca, a będziemy potrafili kochać przyjaciół i nieprzyjaciół.

Ale żeby między ludźmi na trwale zagościła miłość, potrzebne jest wzajemne przebaczenie. Jednak to już osobny temat, z którym może kiedyś się zmierzmy. Bo jak napisał austriacki pisarz Karl Heinrich Waggerl „*Jeśli osądzam bliźniego, mogę się mylić, jeżeli mu przebaczam, nigdy*”.

Kończąc, zapraszam wszystkich chętnych na pielgrzymkę. Odpowiedzcie mi może, że nie każdy ma na to zdrowie i siły? Tak, nie każdy. Chociaż czasem,

gdy się czegoś bardzo pragnie, nie wiadomo skąd znajdują się na to i siły. Jednakże można też pielgrzymować duchowo, to znaczy nie być fizycznie na pielgrzymce, lecz duchowo – poprzez modlitwę i jakieś wyrzeczenia – łączyć się z tymi idącymi. Także na stronach internetowych poświęconych pielgrzymce, znajdują się specjalne skrzynki, do których można „wrzucać” (pisząc e-maila) swoje intencje. I wszystkie te i inne intencje piesi pielgrzymi zanoszą Czarnej Madonnie.



„Można Ciebie namalować. Można o Tobie śpiewać.

Bo Ty jesteś najpiękniejsza. Bo Ty jesteś Królową z Nieba.”

Elżbieta Boduch



Niezwykła pielgrzymka

Wakacje to czas pielgrzymek do sanktuariów w całej Polsce.



Będąc w Wadowicach, przez przypadek natknęłam się przed kościołem pod wezwaniem Św. Piotra na ogromną grupę motocyklistów. Kiedy nieco zdziwiona zastanawiałam się dokąd jadą „na swoich srebrnych rumakach”, ktoś z przechodniów stwierdził, że to pielgrzymka motocyklistów do Kalwarii Zebrzydowskiej. Ta informacja była dla mnie zaskoczeniem.

Muszę przyznać, że kilkudziesięciu facetów w czarnych skórzanych kombinezonach nabijanych ćwiekami, na Harleyach, nie kojarzyło mi się z pielgrzymami, ale raczej z rajdowcami. Moim marzeniem zawsze było, poczuć pęd powietrza i wiatr



we włosach, podczas szybkiej jazdy właśnie Harleyem. Pewnie dlatego ta forma pielgrzymowania spodobała mi się bardzo i pomyślałam, że podzielę się z Wami swoimi fascynacjami.

Okazało się, że jest to już II ogólnopolska taka pielgrzymka „Śladami Jana Pawła II. Jej trasa wiodła od Wadowic przez Kłęczę Dolną, Barwałd do

Zebrzydowskiego sanktuarium. Mam nadzieję w przyszłym roku 21 sierpnia, pojawić się w Wadowicach żeby pomachać odjeżdżającym motocyklistą.

Monika Żarczyńska



Z różańcem przez życie

„Modlitwą różańcową powiążcie wszystkie wasze serca, by stały się murem obronnym Kościoła Chrystusowego, pod opieką Zwycięskiej Pani Jasnogórskiej” - kard. Stefan Wyszyński.

Zwyczaj powtarzania tych samych krótkich formuł jest powszechnym zjawiskiem religijnym. Znany w jest w tradycji Kościoła. Wystarczy wspomnieć litanie, albo Psalm 136 z jego powtarzającym się refrenem „*Bo Jego łaska na wieki*”. Znany jest także w Kościołach wschodnich.

Sznury z paciorkami do liczenia powtarzanych formuł modlitewnych lub medytacyjnych znane są również w różnych religiach niechrześcijańskich, np. w hinduizmie, buddyzmie, islamie. Natomiast pierwsze zapisane chrześcijańskie świadectwo wielokrotnego powtarzania tych samych modlitw dotyczy patriarchy życia pustelniczego, Pawła z Teb (228-341), który: *„Ciągłe się modlił, codziennie trzysta modlitw składając Bogu w ofierze, jakby się uiszczał z jakiejś daniny. Aby się zaś nie pomylić w rachubie, trzysta kamyków wrzucał w zanadrze, i po każdej modlitwie jeden kamyk wyrzucał...”*.



Nazwa różaniec wywodzi się od św. Dominika i z romantyzmu średniowiecza, kiedy to świat stworzony uważano za księgę opowiadającą o Bogu, a w przyrodzie dopatrywano się znaków duchowych. Uprzywilejowane pod względem były kwiaty. Osobom ukochanym nadawano nazwy kwiatów np. Viola, czyli fiołek, cechy ludzi określano przez porównanie do kwiatów, np. czystość symbolizowała lilia lub róża; ofiarowywano kwiaty Bogu i ukochanym, praktyki pobożne też traktowano, jako „*kwiaty duchowe*”. Odmawianie Psalterza NMP, porównywano do ofiarowania Matce Bożej 150 róż, dlatego tę modlitwę nazwano wieńcem z róż, czyli różańcem.

Modlitwa różańcowa powstała w XII w., w trudnych czasach rozkwitu herezji albigensów, czyli katarów. Katarzy, zwani Albigensami (od miasta Albi, które było ich głównym centrum), odrzucali cały dorobek chrześcijańskiej kultury. W nauce katarów dominował skrajny pesymizm, wszystko, co jest na świecie uważali za złe, ponieważ - jak nauczali - świat materialny jest dziełem diabła. Albigensi zalecali, więc całkowite wyrzeczenie się dóbr materialnych, zakazywali małżeństwa i posiadania potomstwa (był to wg nich największy grzech). Ideałem katarów był człowiek, który wyrzekł się nie tylko dóbr materialnych, ale nawet jedzenia i picia, co oczywiście prowadziło do śmierci, ale umrzeć w

ten sposób katarzy uważali za największe poświęcenie i nazywali takiego człowieka męczennikiem. Nauka ta prowadziła w oczywisty sposób do zagłady społeczeństwa, a była nie tylko głoszona, ale także wymuszana. Odpowiedzią na te herezje był ruch mniszy św. Franciszka i św. Dominika. Fałszywie pojętemu ubóstwu katarów, głoszonemu z pogardy dla materii i ze strachu przed potępieniem, franciszkanie i dominikanie przeciwstawili pełną akceptacji dla świata materialnego katolicką naukę o ubóstwie, polegającą na wolności wobec dóbr tego świata. To właśnie podczas misji św. Dominika narodziła się modlitwa różańcowa. Podczas jednej z wypraw, w Prouille, gdy św. Dominik modlił się, zjawiła się mu Matka Boża i poleciła, aby nie tylko głosił kazania, lecz połączył je z odmawianiem Psalterza NMP, czyli modlitwy złożonej ze 150 Zdrowaś (tyle jest Psalmów w Piśmie św.) i 15 Ojcze nasz. Dominik posłuchał Maryi, głosił słowo i przeplatał je rozważaniem połączonym z odmawianiem różańca.



Natomiast pierwszy poświęcony różańcowi dokument papieski to wydana 30 maja 1478 bulla *Pastoris aeterni* Sykstusa IV, zatwierdzająca bractwo różańcowe przy kościele Dominikanów w Kolonii. Członkowie tego bractwa. Papież pisze: „*zwykli odmawiać w ciągu trzech dni każdego tygodnia piętnaście razy Modlitwę Pańską i sto pięćdziesiąt razy Pozdrowienie Anielskie na cześć Najświętszej Maryi Panny, a modlitwy te i pozdrowienia nazywają różańcem. Również poza Kolonią, w innych miastach i miejscowościach bardzo wielu wiernych obojga płci należy do tego bractwa*”.

Dokumenty Stolicy Apostolskiej nie pozostawiają wątpliwości, co do tego, że przez całe stulecia podstawowym narzędziem krzewienia tej formy modlitwy były bractwa różańcowe. One organizowały różańcowe nabożeństwa i procesje, często fundowały dla kościołów obraz Matki Bożej



Różańcowej, przynależność do bractwa zwiększała możliwości uzyskania odpustów. Przez całe wieki zwyczajnym obowiązkiem członków bractwa było odmówienie w ciągu każdego tygodnia całego różańca.

Modlitwa różańcowa jest niezwykle skuteczna. Okazała się wspaniałą bronią przeciw błędom herezji. Po włączeniu jej do praktyki kaznodziejskiej Dominik zaczyna odnosić wielkie sukcesy w walce z herezją. Dominik i jego towarzysze wędrowali od miejscowości do miejscowości ucząc podstawowych prawd wiary katolickiej i prostując błędy, a także wzywając katarów i innych heretyków



do porzucenia nauki herezji. Różaniec Dominika polegał na tym, że po każdej części kazania ludzie modlili się wspólnie i rozważali usłyszane treści. Różaniec jednak to nie tylko skuteczny oręż w walce z błędami, ale również wielka obrona przeciw wrogom wiary. Kiedy w XVI wieku Europa stanęła przed niebezpieczeństwem podboju muzułmańskiego Papież Pius V wezwał wszystkich katolików do modlitwy różańcowej. 7 października 1571 w okolicach Lepanto spotkały się ze sobą flota turecka i chrześcijańska. Bitwa skończyła się wielkim zwycięstwem katolików, zatrzymała inwazję tureckich muzułmanów na Europę, a na pamiątkę tego zwycięstwa Papież ustanowił 7 października świętem MB Różańcowej. Podobnej obrony doznała Portugalia, która przejęła się orędzim z Fatimy i była jedynym krajem Europy, który nie doznał cierpień II wojny światowej. Różaniec stał się także bronią w obaleniu dyktatora Marcosa na Filipinach.

A zatem, co jest treścią Różańca? Otóż porównując ze sobą tajemnice radosne, bolesne i chwalebne szybko zauważymy, że część I dotyczy dogmatu wcielenia, czyli prawdy o tym, że Syn Boży stał się człowiekiem. Część II to dogmat odkupienia, czyli prawda o tym, że Syn Boży umarł za nasze grzechy na Krzyżu i w ten sposób uwolnił nas od kary

za grzech. Część III to dogmat o zbawieniu, czyli prawda o tym, że przez swoją Mękę śmierć i zmartwychwstanie Jezus dał nam udział w życiu wiecznym, którego pełnia objawi się na sądzie ostatecznym i przez udział w zmartwychwstaniu zmarłych. Jest to zatem całe *Wierzę*, które odmawiamy każdej niedzieli, tylko bogaciej wyrażona.

Zdrowaś Maryjo, najważniejsza modlitwa w różańcu, wyrosła z Ewangelii. Złożyły się na nią słowa anioła Gabriela: „*Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą*” (Łk 1,28) i słowa św. Elżbiety: „*Błogosławione jesteś między niewiastami i błogosławiony owoc Twojego łona*” (Łk 1,42). Na przełomie XV/XVI w. dołączono prośbę: „*Święta Maryjo, Matko Boża...*”



Długi i złożony proces kształtowania się modlitwy różańcowej, otrzymał swój dzisiejszy kształt na początku XV w. w klasztorze kartuzów w Trewirze. Tam w każdym Zdrowaś po Jezus dołączano zdanie zawierające tajemnicę z życia Jezusa i Maryi.

Podzielono też różaniec na dziesiątki, złożone z Ojczy nasz i 10 Zdrowaś z tajemnicami. Pod koniec XIV w. dominikanie ustalili ilość rozważanych tajemnic do 15, dzieląc je na 3 części: radosną, bolesną i chwalebą. W XVI w. różaniec poprzedzono wyznaniem wiary ~ Po każdej dziesiątce dodano Chwała Ojcu. Po wyznaniu wiary dodano Ojczy nasz oraz 3 Zdrowaś na uproszenie cnót Boskich: wiaty, nadziei i miłości. W tej formie różaniec zatwierdził pap. św. Pius V. Stowarzyszenie Żywego Różańca założyła Paulina M. Jaricot w 1826 r. w Lyonie. Składa się ono z 15-osobowych(obecnie 20-osobowych) grup, zwanych różami. Na czele stoi zelator. Każdy członek Różmy odmawia codziennie jedną dziesiątkę różańca, co łącznie daje cały różaniec. Celem Żywego Różańca jest propagowanie kultu Jezusa i Maryi, umacnianie wiary, leczenie nędzy moralnej, walka z szatanem, szerzenie pokoju, nabywanie cnót chrześcijańskiej.

16 października 2002 Ojciec Święty Jan Paweł II wprowadził 4 część różańca – Tajemnice Światła.

Przygotowała EB

Kącik informatyczny

Zaczynamy nasz kącik informatyczny.

Chciałabym w nim przybliżyć Wam różne zagadnienia informatyczne, które może tylko Was zaciekawia, a może również pomogą w pracy z komputerem.



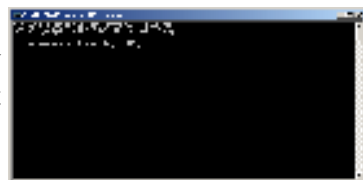
Zacznijmy więc od podstawowego pojęcia w informatyce jakim jest system operacyjny.

System operacyjny

Komputer jako urządzenie elektroniczne nie stanowi urządzenia zdolnego wykonywać żądane przez użytkownika zadania. Maszyna komputerowa, potrafi jedynie przetestować stan urządzeń wchodzących w jego skład oraz uruchomić system operacyjny.

System operacyjny to program kontrolujący pracę komputera. Dzięki systemowi operacyjnemu możliwe jest uruchamianie innych programów użytkownika. Nadzoruje również wykonywanie tych programów, udostępnia im zasoby komputera, np. pamięć, czas procesora, drukarki itp. To dzięki niemu możliwe jest zapisywanie danych na dyskach, komunikacja z innymi komputerami w sieci itd. System operacyjny może pracować w dwóch trybach: w trybie tekstowym (np. DOS), oraz w trybie graficznym (np.Windows).

Najbardziej popularne systemy operacyjne to: Microsoft Windows, DOS (historia), Linux, Unix, MacOs, FreeBSD, BeOS, OS/2,



Windows XP

System Windows XP stworzony został przez firmę Microsoft. Powstał on w oparciu o doświadczenia tej firmy. Stąd też jego nazwa (XP Experience - z ang. doświadczenie).

Obecnie jest zdecydowanie jednym z najszybszych, najbardziej funkcjonalnych i bezpiecznych systemów operacyjnych dostępnym na rynku.

Windows XP jest następcą Windows 2000 Professional, lecz różni się od niego jednak znacząco. Dostępny jest w dwóch wersjach: Professional oraz Home Edition. Oparte są one na tym samym, stabilnym jądrze Windows NT. Różnią się od siebie możliwościami w zakresie zabezpieczania danych. Charakteryzują się większą stabilnością i bezpiecznym działaniem.

W porównaniu z poprzednimi wersjami

Windows, XP wyróżnia się znakomitym interfejsem, miłą kolorystyką i możliwością znaczącej modyfikacji wyglądu. Ciekawą możliwością również, jest wyłączenie niektórych zbędnych opcji wizualnych, oraz dostosowanie systemu operacyjnego do najlepszej wydajności.

Podstawowe pojęcia

Użytkownik – Osoba używająca komputera.



Jeśli komputer jest podłączony do sieci, użytkownik może uzyskiwać dostęp zarówno do programów i plików na danym komputerze, jak i do programów i plików znajdujących się w sieci (zależnie to od określonych przez administratora sieci ograniczeń konta).

Administrator komputera - Osoba zarządzająca komputerem. Administrator komputera może wprowadzać na nim zmiany systemowe, instalować programy, uzyskiwać dostęp do wszystkich plików, a także tworzyć, zmieniać i usuwać konta innych użytkowników.

W następnym numerze: Konfiguracja ustawień użytkownika w systemie Windows.

Monika Kostur



*„Ostatnie blaski jesieni na drzewach,
Zachodnie słońce, lot dzikiego ptaka
Wieszczą o innych krainach i niebach,
Które zachwyca godzina jednaka.
I że nie złudą jedynie są echa
Czaru, co włada wiecznie za snu bramą,
Mówi o zmierzchu twa radość daleka”*

Leopold Staff: „Jesień”

św. Małgorzata

Małgorzata to imię pochodzenia greckiego, wywodzące się od słowa „margarites”, oznaczającego perłę. Ze znanych w historii świętych Małgorzat, przedstawimy tu sylwetki kilku.



Św. Małgorzata z Antiochii (Azja Mniejsza). Żyła pod koniec III wieku, czyli ok. 1700 lat temu. Wg podania miała być córką pogańskiego kapłana. Po śmierci matki została oddana pod opiekę piastunce, która była chrześcijanką. Dzięki niej Małgorzata doszła do poznania nauki Pana

Jezusa i do chrztu św. Działo się to za panowania cesarza Dioklecjana (284-305), kiedy to wybuchło prześladowanie chrześcijan, najdłuższe i najokrutniejsze obejmujące całe imperium rzymskie. Gdy ojciec Małgorzaty dowiedział się, że ona jest chrześcijanką, jako kapłan pogański, wpadł w gniew. Gdy krzyk i chłosta nie pomogły, za upór i nieposłuszeństwo wyganał ją pasć bydło na pole. Małgorzata jednak cieszyła się, że może cierpieć dla Chrystusa. Tu ma czas na modlitwę. Po pewnym czasie ojciec ponowił próbę zmiany jej przekonań. Nic to jednak nie daje, bo Małgorzata woli życie oddać, niż zdradzić swego Oblubieńca. By złamać upór swej córki, ojciec donosi namiestnikowi rzymskiemu, że jego córka zmieniła wiarę. Ponieważ Małgorzata była bardzo piękna, namiestnik zakochał się w niej. Chciał pojąć ją za żonę. Małgorzata stanowczo mu odmówiła i stwierdziła, że ma już Oblubieńca, Jezusa Chrystusa. Namiestnik rzymski kazał aresztować świętą Dziewicę i usiłował skłonić ją do odstępstwa obietnicami i groźbami. Kiedy te zawiodły, nakazał stosować wobec Małgorzaty wyszukane tortury: sieczono różgami, szarpano jej ciało hakami i podpalano ogniem. Następnie wrzucono ją do więzienia, grożąc jeszcze większymi mękami. Wtedy też miał się jej pojawić szatan w postaci smoka i ją zaatakować. Odpędziła go jednak

znakiem Krzyża świętego. Kiedy nadal obstawała przy wierze świętej, została ścięta mieczem. Św. Małgorzata należała do najbardziej znanych i popularnych świętych w średniowieczu. Należała do 14 Wspomożycieli, do których uciekano się w szczególnych potrzebach.



Św. Małgorzata Clitherow urodziła się w Middleton w Anglii w roku 1555. Jej rodzice byli protestantami. Odznaczała się miłym sposobem bycia, wielką urodą, rozumem i pogodą ducha. W roku 1571 wyszła za mąż za Jana Clitherow, zamożnego hodowcę bydła i rzeźnika. Z małżeństwa tego urodziło się dwoje dzieci. W kilka lat po ślubie przeszła na katolicyzm. Dwa lata przebywała w więzieniu, ponieważ w swoim domu dawała schronienie księżom. Kiedy wyczerpano wszystkie sposoby, mające skłonić ją do wyrzeczenia się wiary, skazano ją na śmierć 25 marca 1586 roku.



Święta Małgorzata Maria Alacoque. Małgorzata urodziła się 22 lipca 1647 r. w Burgundii (Francja). Jej ojciec był notariuszem i sędzią. Zmarł, gdy Małgorzata miała 8 lat. Oddano ją wtedy do kolegium klarysek w Charolles. Ciężka choroba zmusiła ją jednak do powrotu do domu. Oddana z kolei na wychowanie do apodyktycznego wuja i gderliwych ciotek, wiele od nich wycierpiała. Choroba trwała cztery długie lata. Dziecko dojrzało w niej duchowo. Pragnęła też gorąco poświęcić się służbie Bożej. Musiała jednak pomagać w domu swoich opiekunów. Marzenie jej spełniło się dopiero, kiedy miała 24 lata. Wstąpiła wtedy do Sióstr Nawiedzenia (wizytek) w Paray-le-Monial. Małgorzata otrzymała habit zakonny 25 sierpnia 1671 r. Musiała wyróżniać się wśród sióstr, skoro dwa razy piastowała urząd asystentki przełożonej. Była też mistrzynią nowicjuszek. Małgorzata była mistyczką - od 21 grudnia 1674 r. przez ponad półtora roku Pan Jezus w wielu objawieniach przedstawiał jej swe Serce, kochające ludzi i spragnione ich miłości.

Chrystus żądał od Małgorzaty, by często przystępowała do Komunii świętej, jak tylko pozwoli jej na to posłuszeństwo, a przede wszystkim tego, by przyjmowała Go w Komunii świętej w pierwsze piątki miesiąca. W związku z otrzymanym orędziem i poleceniem, aby ustanowiono święto czczące Jego Najświętsze Serce oraz przystępowano przez 9 miesięcy do pierwszopiątkowej Komunii św. wynagradzającej, Małgorzata doznała wielu przykrości i sprzeciwów. Nawet jej przełożona nie wierzyła w prawdziwość objawień. Dopiero w 1683 r., gdy wybrano nową przełożoną, Małgorzata mogła rozpocząć rozpowszechnianie Bożego przesłania. Od 1686 r. obchodziła święto Najświętszego Serca Jezusa i rozszerzyła je na inne klasztory sióstr wizytek. Z jej inicjatywy wybudowano w Paray-le-Monial kaplicę poświęconą Sercu Jezusa. Małgorzata zmarła 17 października 1690 r. po 43 latach życia, w tym 18 latach profesji. Wraz ze św. Janem Eudesem jest nazywana „świętą od Serca Jezusowego”. Kult Najświętszego Serca Pana Jezusa został uznany oficjalnie w 1765 r. przez Klemensa XIII. W ikonografii św. Małgorzata Maria przedstawiana jest w czarnym habicie wizytek, w rękach trzyma przebite serce.

Opracowała EB



*„Ileż razy witałam cię, cudna jesieni,
Okrzykiem, jakim serce gorące i młode,
Zachwycającą, barwną pozdrowia przygodę,
Co się obietnicami wszech rozkoszy mieni!
W przepychu purpurowo - złotych twych odcieni
Śmiał mi się nadmiar szczęścia, co mych snów
swobodę
Porywał w zachwyty boski, w dni tęsknych nagrodę
I grał mi hymn, co szumem twych liści się pieni.”*

„Spad liści” - Leopold Staff

Przytulny Kącik Książkowy



Po wakacyjnej przerwie, chce Was zachęcić do przeczytania (ostatniej wydanej za życia) Ojca Joachima Badeniego i pani Aliny Petrowej-Wasilewicz, książki pt.: „Prosta Modlitwa”.

W książce tej Ojciec Badeni opowiada nam o modlitwie. O tym co dla człowieka wierzącego jest najważniejsze, ale bywa też najtrudniejsze. Czy modlitwa powinna być długa i piękna, czy może być krótka i prosta? Co zrobić by ustrzec się rutyny? Czy w modlitwie różańcowej można odnaleźć tajemnicę i jak sprawić, by nie stała się ona nudna? Na te i inne pytania związane z modlitwą odpowiada zakonnik i mityk.

Ojciec Badeni był dominikaninem znanym w Krakowie i nie tylko, dzięki wydanej parę lat temu „Autobiografii”. Miałam szczęście znać Ojca osobiście i zapewniam, że był prawdziwym mistykiem, więc tym bardziej polecam tą właśnie książkę. Już sam tytuł powinien skłonić do sięgnięcia po tę NIEZWYKŁĄ, jakże fascynującą książkę. Prostota z jaką O. Joachim ukazuje modlitwę aż zadziwia i to jest właśnie ta niezwykłość, że Bóg nie oczekuje od nas skomplikowania tylko naturalności, pokory, chwili refleksji, zatrzymania się i zastanowienia.

Jestem bardzo szczęśliwa po przeczytaniu tej książki, pisanej językiem prostym i z humorem, co nie jest rzeczą prostą. Czytając miałam przed oczami twarz i spojrzenie natchnionego O. Joachima, który w tak niebanalny sposób potrafi obnażyć ludzką duszę i potrzebę kontaktu człowieka z Bogiem.

Monika Żarczyńska



A może krzyżówkę?

1					
2					
3					
4					
5					
6					

1. Polski malarz historyczny .
2. Naród wybrany.
3. Ptak lub „jeziro”... .
4. Prostokątny na ścianie.
5. Do wycierania podłogi.
6. U człowieka do gryzienia.

Krzyżówkę ułożył: Dominik Matuszyk

Super-nagrody za rozwiązanie tej krzyżówki gwarantuje nasz szef – Grzegorz Miazga.



„Jesienny czas! Cudownych blasków czas!
O, dęby, buki, klony i platany,
Ciepłych odcieni stubarwne organy,
Na których złota symfonie gra las!
O pełne słońca przepychów i kras
Melancholijnie milczące polany,
Kędy przez liści ogniste dywany
Przechodzi piękna bóg ostatni raz!
Dusza ma, zda się, o tysiące lat
W przeszłość cofnęła się na czasu zdroju,
W wiek ziemi błogi, szczęśliwy i młody,
I patrzy z zalem, jak ginie ten świat...”

„Jesień” -Leopold Staff



Wydawca: Warsztat Terapii Zajęciowej "Klika"
 Os. Złotej Jesieni 9, 31-831 Kraków tel.012 3953329
 Redaktor: Elżbieta Boduch
 ebzaba@poczta.fm
 www.klika.org
 Współpracownicy pilnie poszukiwani
 Konto: DnB NORD 89 1370 1372 0000 1701 5011 6100

